



[o']  
fotograf  
daniel  
dmitriew

Tekst i fotografie:  
**DANIEL DMITRIEW**  
[www.danieldmitriew.com](http://www.danieldmitriew.com)

# DROGI

## Panie B.!

Na wstępie mojego listu chciałem Ci bardzo podziękować za kolejny poranek. Za tę najwspanialszą część dnia. Za możliwość zjedzenia kolejnego śniadania, za ból w kościach, za uśmiech pielęgniarki. Dopóki jestem, każdy dzień ma niezapomniany smak. Chcę czuć te smaki jak najdłużej. Wiem, że kiedyś to się skończy, nie będzie poranków, tylko ich będzie mi szkoda. Nie narzekam, bo mnie staremu już nie wypada. Brak mi będzie odgłosu wózka z jedzeniem i czekania na pukanie zwiastujące odwiedzinę, bycia dla kogoś ważnym, wartym odwiedzenia i porozmawiania. Tak, to jest cudowne uczucie, tak cudowne jak dar życia.

Dobrze pamiętam smaki dzieciństwa, mamę i babcię, jak śpiewały w kuchni podczas gotowania: „była cicha i piękna jak wiosna, żyła prosto zwyczajnie jak my”. Pamiętam beztrudne wakacje przerwane wybuchem wojny, która dla małego człowieka jest pojęciem bardzo abstrakcyjnym; pierwszą miłość, bo przecież tego się nie zapomina; smak pocałunku skradzionego na ławce w parku;



Esej fotograficzny „Poranki” jest zapisem czternastu poranków spędzonych w Domu Opieki Społecznej „Dom Kombatanta” w Lublińcu. Zatrzymuje w kadrze codzienne zmagania się z upływającym czasem, chorobami i radościami w towarzystwie rozmów, żartów, a czasem łez. Podczas przygotowania materiału zdjęciowego główny cel - stworzenie wystawy fotograficznej - zszedł na dalszy plan, a zastąpiło go bliższe poznanie mieszkańców oraz ich historii. Z wielu rozmów przeprowadzonych z mieszkańcami Domu wyłonił się obraz człowieka wrażliwego i pogodzonego ze światem, a najbardziej adekwatnym określeniem panującej tam atmosfery stała się myśl, że „samotność można dzielić z innymi”.

W wielu przypadkach teza ta sprawdziła się, potwierdzając, że człowiek niezależnie w jakim jest wieku, potrzebuje ciepła i uwagi drugiej osoby.

czerwień cegieł kamienic żywą jak dziś, zapach unoszący się w powietrzu - to nie mogło być aż tak dawno. I wielką radość z posiadania dziecka, bo już nie odpowiadam tylko za siebie, żyję dla kogoś, dbam, zarabiam i karmię. Pamiętam telewizor kupiony w Pewexie - nagrzewał się długo, pilota zastępował człowiek, trzeba było podejść, gdy było za głośno, a żona krzyczała: „Ciszej! dzieci śpią”. (Dzisiaj te dzieci mają swoje dzieci i to całkiem duże, studia kończą, a ja się martwię: „żeby tylko dobrą pracę znalazły”). A życie toczyło się dalej. Rząd wybudował tysiąc szkół i znalazł skuteczną metodę na brak mieszkań - wielką płytę. Pewnego grudniowego dnia zaczął się czas apokalipsy. Transportery opancerzone oświetlone bla-

ciąg dalszy  
na str 26



ciąg dalszy  
ze str 25

skiem koksowników wyjechały na ulice. Swoi - przeciwko swoim. Modne stały się wszelkiego typu skrót, których znaczenie znał każdy: SB, MO, ZOMO, ORMO. Dziś to tylko zlepek liter, a jeszcze wczoraj symbol stłamszonej wolności. Jedzenie kupowaliśmy nie za pieniądze, tylko za takie kartki małe, odcinane nożyczkami. Mam tu taką jedną chcesz zobaczyć? Potem, jak na ironię, wszyscy zostaliśmy milionerami. Zer na banknotach przybyło i było ich zbyt wiele, więc skreślili kilka i milionerów ubyło, ale za to więcej mogą. Pamiętam też podróże pociągami. Mówili na nie „tek-sas”, bo żywcem wyjęte były z westernów. Pierwszy samochód? Tego dnia nie da się zapomnieć. Kolor – zgniła zieleń. Czekaliśmy w kolejce, talon na cztery kółka i nad Bałtyk pojechaliśmy już naszym Fiatem. Model całkiem sprawny czterobiegowy tylko, ktoś zamienił przód z tyłem i ba-





gaźnik mieliśmy przed sobą. Zresztą i tak nie był za duży i wszystko się na dachu woziło, w torbie po składaku. Teraz za granicę lata się samolotem z jedną walizką. Kuchenki turystycznej „Polsportu” nie musisz zabierać, wszystko podane jak na tacy i właśnie z tacą podchodzi Polak w Egipcie do szwedzkiego stołu. Namiotowe śledzie zostały zastąpione przez karty magnetyczne do pokoju z numerem przynajmniej czterocyfrowym. Oj, kiedyś to były wczasy. A teraz? Wszystko szybko, najlepiej na wczoraj. Zmiany następują w ogromnym tempie, a my – starsi - takich gwałtownych zmian nie lubimy.

Za te wszystkie wspomnienia dziękuję Ci bardzo. Dziękuję też z góry za każdy poranek, który jeszcze mnie czeka. Kończę mój list, mam jeszcze tyle do zrobienia, a nie wiem, czy zdążę.

Pozdrawiam Cię serdecznie

Twój C.

